Nr. 218. Kraków, Środa 23 Września 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 22 września.

Od dnia 14 grudnia 1895 wakuje po p. Płażku mandat poselski do Rady państwa z gmin wiejskich Złoczów-Przemyślany. Przez dziewięć miesięcy okręg ten nie ma swego reprezentanta w Izbie poselskiej, a kraj nasz ma jednego posła mniej, niż przepisuje ustawa. W czasie tym odbyła się jedna z najdonioślejszych sesyj w parlamencie wiedeńskim, a za dni ośm rozpoczyna się nowa, ostatnia w tej kadencyi kampania parlamentarna, w której na porządku dziennym pojawią się znowu ważne i doniosłe sprawy. Mimo to wyboru uzupełniającego z owego okręgu nie rozpisano dotychczas i obawiać się należy, że władze rządowe nie rozpiszą go już do końca kadencyi.

Kraj nasz nie posiada w Izbie poselskiej takiej reprezentacyi, jaka słusznieby mu się należała, a w liczbie posłów, wysyłanych przez Galicyę do Wiednia, szczególniej upośledzone są kurye miejska i wiejska. Nierozpisywanie wyboru uzupełniającego jest zatem dalszem naruszeniem zasady sprawiedliwości, którą tak bardzo pogwałcono w ustawach wyborczych. — W chwili, kiedy p. Płażek złożył mandat, do końca kadencyi dzieliło nas wprawdzie tylko około 15 miesięcy, a dziś nowych wyborów spodziewamy się mniej więcej za pół roku. Nie usprawiedliwia to jednak wcale postępowania władz, gdyż żaden okręg nie powinien być nigdy pozbawionym reprezentacyi przez czas dłuższy, jak tego uniknąć nie można ze względu na terminy rozpisania i przeprowadzenia wyborów. Winę władz pogłębia w tym wypadku okoliczność, że — jak już podnieśliśmy — właśnie w ostatnich sesyach obradowano nad najważniejszemi sprawami. Mandat opróżnił się zresztą nie wskutek przypadku, ale wskutek tego, że p. Płażek otrzymał wyższą posadę rządową, której nie mógł pogodzić z mandatem poselskim. Nominacyi nie można było odraczać i odraczać nie należało, ale tem bardziej nakazanym był pośpiech w rozpisaniu wyboru uzupełniającego i tem większa wina tych, którzy nie spełnili swojego obowiązku.

Nie możemy jednak całej winy przypisać władzom administracyjnym. Ciąży ona również na Kole polskiem, które ma obowiązek czuwać, aby reprezentacya kraju była w pełnej liczbie. Nie wątpimy też, że gdyby Koło polskie o rozpisanie wyboru uzupełniającego było się upominało i na przeprowadzenie wyboru było napierało, następca p. Płażka byłby już z początkiem wiosennej sesyi zasiadał na ławach poselskich w Wiedniu i brał udział w doniosłych uchwałach, jakie zapadły, a spokojne wyczekiwanie końca kadencyi ze strony władz byłoby wprost niemożebnem.

Nie pomylimy się również wcale, jeżeli winę przypiszemy także stronnictwu konserwatywno-klerykalnemu. W kraju dzieje się przecież zwykle to, czego ono sobie życzy, i chyba nikt wątpić nie będzie, że władze administracyjne byłyby rozpisały wybór uzupełniający z wiejskiego okręgu Złoczów-Przemyślany, gdyby ono sobie tego życzyło. Nikt także wątpić nie będzie, że gdyby w tym samym czasie opróżnił się był mandat wielkiej własności tego lub owego okręgu, już dawno następca zasiadałby w Izbie poselskiej. Mandat w kuryi włościańskiej dla jednego ze swoich zdobyć nie tak łatwo nawet tej, przemożnej dotychczas partyi. Potrzeba ponieść niemało trudu, a nawet niemało wydatków. Jednego i drugiego żałowało stronnictwo klerykalno-konserwatywne na tak krótki czas, jaki je dzielił od ogólnych wyborów. Na domiar, w kuryi wiejskiej zaczyna się psuć dawny „porządek“; „zaufanie“, którem się tak chełpiono, występuje coraz wyraźniej we właściwem świetle. Nawet przy największych wysiłkach stronnictwo, używające w całej pełni poparcia rządowego, nie mogło być pewnem zwycięstwa i, mimo tylu środków, któremi rozporządza, nie miało odwagi stanąć do walki. I oto właściwa tajemnica, dlaczego Koło polskie nie domagało się, aby uzupełniono liczbę jego członków. Cierpiał zaś na tem okręg wyborczy p. Płażka, cierpiała cała kurya włościańska i cierpiał kraj cały, bo w chwili, kiedy rozchodziło się o najważniejsze sprawy, mandat, opróżniony jeszcze w grudniu zeszłego roku, jeszcze nie był obsadzonym. *Salus reipublicae suprema lex* — wypisywali niegdyś magnaci na swoich domach, — dziś hasło to brzmi jak szyderstwo z małoduszności skarlałych epigonów.

Hakatyzm w sztuce.

Niedorzeczny elaborat zamieściła szowinistyczna antisemicka i narodowo-niemiecka gazeta *Tägl. Rundschau* w rubryce: „Sztuka, nauka i życie“. Ażeby czytelnicy wiedzieli, jaką to nienawiścią zioną do nas rozmaici pismacy niemieccy i do jak niedorzecznych pomysłów dochodzą pod wpływem szerzącego się hakatyzmu, podajemy piękny ten elaborat w dosłownym przekładzie. Brzmi on, jak następuje:

„Poczucie niemczyzny wzmocniło się w ostatnich latach, to nie ulega kwestyi. Mimo to nie dziwię się zbytecznie, jeżeli tu i owdzie objawia się brak wszelkiego zrozumienia, by myśleć i czuć po niemiecku na wewnątrz i na zewnątrz. Ale nie byłem przecież przygotowany na tę niespodziankę, która mnie spotkała, kiedy zwiedzałem gmach wystawy przy dworcu lerteńskim zaraz po otwarciu „międzynarodowej wystawy sztuki w 1896 roku“. — Przechodząc przez sale, spojrzałem raz po raz na nazwy wielkich ognisk sztuki w Niemczech, na imiona obcych narodów, które stoją na ścianach u sufitu wielkiemi złotemi głoskami. W jednej z największych i najjaśniejszych sal zabłyszczał mi wyraz: „Polska“. Nazwy we wszystkich innych salach odpowiadają politycznie samodzielnym narodom. Dla Niemiec nadto istnieje jeszcze podział wedle głównych akademij, który ze stanowiska artystycznego jest jedynie rozsądny. Jakim sposobem — pytałem sam siebie — przychodzi „Polska“ między narodowości? Że artyści polskiego pochodzenia życzą sobie wystawiać jako osobna narodowość, jakkolwiek stracili już od stu lat polityczne uprawnienie do tego, w to wierzę chętnie. Że w Ameryce, Hiszpanii, Włoszech i t. d. spełniają to ich życzenie, to uważam za zrozumiałe, ale że w Niemczech zważa się na to, mimo bezdennej bezczelności, z jaką polska buta narodowa opiera się codziennie przynależności do Prus, to wydaje mi się brakiem poczucia niemieckiego, który jest całkiem niepojęty. Zarząd międzynarodowej wystawy musiał też przyjść do tego przekonania, kiedy bowiem w połowie czerwca powtórnie zwiedziłem wystawę, było słówko „Polska“ ładnie zamalowane, błyskało tylko jak senne widziadło przez biały pokost, a pod tem czytać było można: „Dzieła polskich artystów“. — Że przez to nic nie poprawiono, oczywiste. Pocieszającem (!) jest tylko to, że wogóle ruszyło się sumienie co do niepojętej pomyłki, aby Polaków wystawiać jako „naród“ i jak energiczniej domagać się należy, aby w przyszłości ustało uwzględnianie „narodowości“ Polaków na niemieckich wystawach sztuki. W dodatku chcę jeszcze zauważyć, że o jednolitym „narodowym“ sposobie malowania u tak zwanych „Polaków“ nie ma wcale mowy. Malują oni, jak się maluje właśnie w miastach, w których pracują, jak Monachijczycy, Paryżanie itd. Że po większej części przedstawiają zdarzenia z historyi polskiej, albo z życia polskich wieśniaków, to nie ma to żadnego znaczenia dla artystycznego charakteru ich malowania“.

Oto szczyt niedorzeczności, jakiej dotychczas chyba nie spotykano w prasie niemieckiej. A więc pismak-hakatysta życzyłby sobie, żeby Polakowi nie wolno było i w sztuce być Polakiem. Żądanie to trochę zadaleko posunięte! W każdym razie elaborat ten nowym jest dowodem, jakie to pomysły powstają w głowach niepowołanych obrońców uciśnionej niemczyzny. Najciekawszym jest fakt, że prasa niemiecka otwiera swe łamy tego rodzaju ludziom, dla których najwłaściwszem miejscem byłby zakład dla umysłowo-chorych.

Jeżeli gdzie, to w sztuce, a szczególnie w malarstwie mamy prawo z dumą nazywać się Polakami wobec świata całego i świat uznać nas musi za naród żywotny, bo artystyczny geniusz polski wymownie świadczy o tej żywotności.

Wiec miast niemieckich w Cieplicach.

Dnia 20 b. m. odbył się w Cieplicach drugi „Wiec niemieckich powiatów i miast w Czechach“, w którym uczestniczyli burmistrze i delegaci 79 miast i 40 powiatów. Stanęli również wszyscy czescy posłowie do Rady państwa i Sejmu krajowego niemieckiej narodowości, z wyjątkiem dr. Schlesingera, który jest ciężko chory, i posła do Rady państwa dra Russa. Obaj oświadczyli pisemnie, iż solidaryzują się z uchwałami wiecu. W przeciwieństwie do zeszłorocznego wiecu, który odbył się w drugie święto Wielkiejnocy w Osieku, rozszerzono granice obrad, licząc się z teraźniejszemi stosunkami, i zaproszono także reprezentantów powiatów na zgromadzenie, celem omówienia życzeń całego niemieckiego ludu w Czechach.

Przeważna część delegatów przybyła już w sobotę po południu do Cieplic, witana na dworcu przez komitet na ten cel wyznaczony. Miasto było wspaniale udekorowane. Wieczór odbyła się w salonie kurhauzu uroczystość powitalna.

W niedzielę przed południem o godzinie pół do 11 rozpoczęły się obrady. Na porządku dziennym znajdowały się cztery sprawy:

1) Sprawozdanie o przeprowadzeniu uchwał pierwszego wiecu miast niemiecko-czeskich, który się odbył w Osieku. Sprawozdawca burmistrz dr. Ohnsorg z Osieka.

2) Uchwała w sprawie demonstracyi narodowej w odpowiedzi na demonstracyę czeską. Sprawozdawca Posselt z Jablonny.

3) Utworzenie funduszu narodowego. Sprawozdawca dr. Schreiner z Nyrska.

4) Szkoły czeskie w niemieckich okręgach językowych. Sprawozdawca poseł do Sejmu krajowego dr. Wernuski z Pragi.

Przewodniczący pos. Siegmund zagaił zgromadzenie, podnosząc ważność wiecu.

Następnie zdał sprawę burmistrz dr. Ohnsorg z wykonania uchwał poprzedniego wiecu, a po nim zabrał głos Posselt i uzasadniał konieczność demonstracyi narodowej. Na podstawie referatu Posselta przyjęto jednomyślnie rezolucyę, kończącą się następującemi słowami:

„W przeświadczeniu, iż nie prędzej nastaną w kraju uregulowane stosunki, dopóki, czyniąc zadość uroczystemu przyrzeczeniu, danemu Niemcom, nie będzie podzielona prowincya czeska na niemiecki i czeski okręg administracyjny, spodziewamy się od posłów narodu niemieckiego, że uczynią wszystko, aby przeprowadzić wreszcie podział językowy we wszystkich gałęziach, i zgodnie z wszystkimi Niemcami w Czechach, świadomymi swego narodowego honoru i godności, złożą przyrzeczenie, że bronić będą praw narodu niemieckiego z niezmierną wytrwałością, a w razie potrzeby z całą bezwzględnością, i nie zaniedbają żadnej sposobności, aby bronić niemieckiego stanu posiadania i odrębności narodowej.

Dr. Schreiner złożył następnie sprawozdanie o utworzeniu funduszu narodowego. W dyskusyi żądał Strache, aby fundusz ten służył nietylko do obrony, lecz przeważnie do akcyi zaczepnej. W końcu przyjęto następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w Cieplicach reprezentanci miast i powiatów niemieckich w Czechach uważają za konieczne, w interesie skutecznego odparcia zamachów na niemiecki okręg językowy ze strony Czechów, utworzyć niemiecki fundusz narodowy. Upoważniają oni zatem, tych, którzy zwołali wiec miast i powiatów niemieckich, aby poczynili kroki, konieczne do przeprowadzenia tej uchwały, a tymczasem zarządzali wspomnianym funduszem“.

W końcu referował poseł do Sejmu krajowego dr. Wernuski o „szkołach czeskich w niemieckim okręgu językowym“. Przyjęto następującą rezolucyę:

„Zważywszy, iż szkoły czeskiej mniejszości w niemieckich okręgach językowych nie odpowiadają rzetelnej potrzebie, lecz tworzą środek agitacyjny dla czeskich zapędów zaborczych w okręgach niemieckich; zważywszy, że warunki dla założenia tych szkół utworzono dopiero w drodze bezwzględnej agitacyi, a często nawet za pomocą sztucznych środków, wiec miast i powiatów niemieckich, który odbył się 20 września 1896 roku w Cieplicach, wzywa wszystkich burmistrzów i naczelników gmin, aby zwalczali takie agitacye z całą stanowczością za pomocą wszystkich prawnie dozwolonych środków“.

Na tem skończono obrady wiecu.

Kongres pokoju.

Budapeszt, 20 września.

Dalszy program obrad kongresu pokoju wypełniły dyskusye nad poszczególnemi punktami przedłożeń.

Żywą różnicę zdań zaznaczyła dyskusya nad zadaniami międzynarodowego biura pokoju w Bernie, oraz nad zasadami prawa międzynarodowego, które w sposób jasny i treściwy sformułował w pięknym odczycie senator August Pierantoni. Senator Lefontaine referował sprawę międzynarodowego kodeksu dla sądów rozjemczych. Stowarzyszenie „International Peace and Arbitration Association“ przedłożyło rezolucyę domagającą się od mocarstw, które mają w Afryce swe kolonie, aby zarządziły kroki celem powołania stałej komisyi międzynarodowej do załatwiania sporów. Rezolucyę tę przyjęto z dodatkiem, że kongres wyraża ubolewanie z powodu systematycznego lekceważenia uchwał konferencyi berlińskiej z r. 1884 i brukselskiej z roku 1890, w sprawie zniesienia handlu niewolnikami i zakazu przywożenia broni palnej i napojów spirytusowych krajowcom.

Obradowano także nad sprawą utworzenia europejskiej unii cłowej i przyjęto wniosek wzywający rządy do poczynienia wszelkich ułatwień międzynarodowego porozumienia drogą poczt, kolei, telegrafów i jednolitego systemu miar i wag.

Po południu odbyło się walne zebranie członków międzynarodowego biura pokoju, poczem uczestnicy kongresu oglądali osobliwości miasta i złożyli wizytę w lokalu stowarzyszenia dziennikarzy „Othon“, a wieczór na zaproszenie węgierskiego towarzystwa pokoju spędzili na komersie na wyspie Małgorzaty, gdzie padło mnóstwo pięknych toastów.

Ostatniego dnia kongresu obrady szły w przyspieszonem tempie. Ducommun referował w sprawie jednolitości podręcznika szkolnego do nauki historyi w różnych państwach, w którymby położono nacisk na objawy ducha pokojowego. — Referat „O przemianie armij wojskowych na armie produkcyjne“ przekazano komisyi do przedłożenia na najbliższym kongresie. Przyjęto dalej wniosek, aby przy wyborach parlamentarnych popierano tylko kandydatów, znanych z ducha pokojowego. Mówiono wiele o zbliżeniu się narodów, o wzajemnej pomocy w wychowaniu, o ułatwianiu wzajemnem podróży zagranicznych, o wzajemnej wymianie międzynarodowej dzieci celem przyswojenia im obcego języka.

W kwestyi pojedynków kongres uchwalił rezolucyę następującą: Istota pojedynku nie zgadza się z zasadami idei kongresu pokoju, dlatego też kongres wzywa swych uczestników do działania w kierunku zwalczania pojedynku we wszystkich krajach i popierania ustawodawstwa, nakładającego najsurowsze kary na pojedynkujących się.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 września.

Rzymski korespondent *Polit. Corresp.* donosi, że w kołach watykańskich utrzymuje się przekonanie, iż pomyślny obrót biorą rokowania toczące się obecnie pomiędzy Watykanem a Rosyą, za pośrednictwem ks. biskupa Albina Simona, który od dłuższego już czasu,

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ
na tle powstania styczniowego.

128 (Ciąg dalszy.)

VII.

Całej Polski — ba Europy całej oczy zwrócone były na Warszawę.

W Warszawie panował porządek.

Wzorowy to był porządek. Piesze i konne patrole krążyły po ulicach; po placach biwakowało wojsko; punkty strategiczne zajmowały silne posterunki, złożone z piechoty i artyleryi; po koszarach pułki znajdowały się w ustawicznem pogotowiu bojowem; w cytadeli siła zbrojna czekała na rozkaz bombardowania miasta; policya jawna czuwała; policya sekretna, rozsypana na bruku miejskim, z uchem przy ziemi, z okiem wytężonem, kręciła się nakształt tego, jak się kręcą po lesie ogary, śledząc tropów zwierza grubego. Rząd, który zwał siebie prawowitym, przedsiębrał wszelkie możliwe środki i sposoby celem wyszukania rządu, przezywanego przezeń „podziemnym“, niewidnego, nieuchwytnego, tak dalece utajonego i tajemniczego, że zdawaćby się mogło, iż istnienie jego jest baśnią o czapce niewidzimce, gdyby nie działał jawnie za pomocą postanowień, wyroków i rozkazów, ogłaszanych przez znajdującą się w rozporządzeniu jego prasę, wydającą urzędowe, półurzędowe i niezależne dzienniki i pisma. I rząd ów miał posłuch w stolicy i w kraju, posiadał władzę, której najbujniejsza wytworzyć nie mogła fantazya, a która była rzeczywistą, podkopującą w fundamentach władzę tego rządu, co się zwał „prawowitym“ i uchodził za potężny. Dla Europy, dla całego świata ucywilizowanego, było to widowisko zdumiewające.

Dwa te rządy, jeden jawny, drugi niewidomy, toczyły ze sobą walkę zawziętą w warunkach bezprzykładnych w dziejach ludzkości.

Stanu tego rzeczy inaczej wytłómaczyć nie można, jak tem tylko, że był on wytworem geniuszu narodu, potrzebującego złożyć sobie samemu i światu świadectwo, że skrępowanie ciała nie zabija duszy, że psychiczne państwa polskiego istnienie nie przerwało się przez wykreślenie Polski z karty Europy. Rząd podziemny był tego geniuszu przejawem. Tysiąc lat temu na tle odmętu dziejowego geniusz ów do życia powołał Polskę i życie to dało o sobie znać w sposób, jaki zbieg okoliczności nastręczył.

Zbieg okoliczności zniewolił Rosyę, pobitą na drodze zaborczej i skompromitowaną przez to w oczach gabinetów, wciągnąć na się maskę liberalizmu, celem naprawienia sobie opinii w oczach europejskiej opinii publicznej, z którą się gabinety liczą. Posunięcie to pionka politycznego na szachownicy dyplomatycznej miało na widoku zyskanie na czasie, wyleżenie się po łomocącej kości turbacyi, jaką jej sprawiła wojna wschodnia i odzyskanie kredytu na rynkach finansowych. Liberalizm, promieniejący na tronie, sprawia efekt. Liberalnych monarchów historya na kartach swoich czerwonym zapisuje atramentem. Na liberalizmie Aleksandra I Rosya ogromnie zyskała, znalazłszy w „odnowicielu“ Polski wzór dania Polsce wszystkiego, bez dania czegokolwiek i przysposobienia jej do pochłonięcia przez Rosyę, jak się przysposabiają kapłony do pieczenia na rożnie. Wzór odnowiciela narzucał się synowcowi i imiennikowi jego.

Liberalizm na tronie carskim, zapominający o Polsce, budziłby podejrzenie w Moskalach samych. Zwrócił się więc Aleksander II ku niej, jak się był Aleksander I zwrócił, pod postacią nie naprawcy krzywd, lecz zlewacza łask, obrachowanych w taki sposób, ażeby, dając Polakom na razie zajęcie, dały się następnie cofnąć przy pierwszej lepszej okazyi. Łaski te przeto, będące w istocie swojej dotkliwą dla narodu polskiego obrazą, odmierzyli obydwaj łaskodawcy stosownie do nastroju, jaki za ich czasów panował w Europie. Aleksander I, pod naciskiem upominania się o Polskę na kongresie wiedeńskim pełnomocników dworów, co w rozbiorach rąk nie umaczały, skleił w potwornych granicach Królestwo Kongresowe, nadał mu samorząd konstytucyjny, w wojsko własne zaopatrzony, i oddany w zawiadownictwo wicekróla, sprzężone z dozorem wodza naczelnego, wybierając na wicekróla Polaka, co o tyle cenił Ojczyznę, o ile mu buty zapewniała, na wodza naczelnego wielkiego księcia, który konstytucyę na każdym gwałcił kroku. Aleksander II już się pod takim nie znajdował naciskiem i ani myślał „marzeniom“ Polaków dogadzać. Łaski jego w ciaśniutkiem, administracyjno edukacyjnem popłynęły korycie, nie zagwarantowanem niczem przeciwko wyschnięciu. Strumień w korycie tem był sztuczny: czerpano do niego wodę z Newy i wlewano ją potrosze, przystawiając przy niem dozorców w osobach namiestników carskich, pilnujących, ażeby się woda petersburska — broń Boże! — nie przelała za brzegi. Namiestnikom, Moskalom, Niemcom, dodano wreszcie do pomocy Polaka, który się wprawdzie nie o buty troszczył, lecz w duszy swojej żywił żądzę władzy, złączoną z pychą, wywyższającą się po nad wszystkich i po nad wszystko, a uginającą się przed, dzierżącym Polskę w żelaznych objęciach, tronem z tego jeno powodu, że tron ów nieprzystępnym był dla niego. Wielopolski chętnieby Aleksandra II ze stolca carskiego zepchnął i zastąpił; chętnieby — w niemożności dokazania tego — zajął stanowisko prezydenta gabinetu petersburskiego; chętnieby, ulegając konieczności spuszczania z tonu wobec przeszkód nie do przełamania, zadowolił się namiestnictwem w w Polsce; musiał bardziej jeszcze z tonu spuścić, przyjmując przystawkostwo namiestnicze w funkcyi „naczelnika rządu cywilnego“ w nie dających się zamaskować widokach powiedzenia kiedyś carowi tego, czego mu nikt jeszcze dotychczas, żaden Zajączek, żaden Paszkiewicz, żaden Gorczakow, Suchozanet, Lambert, Lüders powiedzieć nie mógł: „Polska, oczyszczona przezemnie z marzeń, u stóp waszej cesarskiej mości!... Ja to sprawiłem, ja, Polak!“...

Erazm widział to, rozumiał i czuł. Pobyt w Warszawie miał sobie wzbroniony; za granicą jednak potrafił zamanewrować z paszportem w sposób taki, że mu zawizowano powrót w domowe progi przez Warszawę; w Warszawie zaś, gdzie się przez regestry policyjne przewalało tysiące nazwisk, mocno podejrzanych, podejrzanych i lekko podejrzanych, liczył na to, że zostawią go w spokoju.

Stolica nie była mu obcą. Bawił tu razy parę i pozabierał znajomości, z odszukiwaniem których zachowywać musiał ostrożność, wszystkie bowiem znajomości jego należały do kategoryi podejrzanych. Innej kategoryi mieszkańców w Warszawie nie było prawie. Przyjechał nad wieczorem, zajął w hotelu numer, paszport swój oddał, powieczerzał i o spaniu już myślał, kiedy do drzwi słyszeć się dało lekkie, kilkakrotnie powtórzone pukanie. Erazm klucz przekręcił i otworzył.

— Dobry wieczór!... — odezwał się wchodzący.

— Dobry wieczór!... — odpowiedział, uderzony znanym mu jakby z sennych rojeń głosem.

— Nie poznajesz mnie pan?...

— Nie... — odpowiedział.

— Zabułyśte chyba tobo czołowika, szo was kołyś u weczir wid sobak boronyw...

— Deż to buło?...

— U Kyjiwi...

— Na roszczi?...

— Eheż...

— Aa!... – przypomniał sobie Erazm, wyciągając do niespodzianego gościa dłoń do uścisku. — Zmieniłeś się pan...

— Nie dziw... Byłem wówczas młodszy o lat sześć... Po sześciu latach to i kamienie inaczej wyglądają...

— Herbaty podać każę... napijemy się...

— Nie... Nie trzeba, ażeby służba hotelowa razem nas widziała...

(C. d. n.).

jako wysłannik ks. metropolity mohylewskiego bawi w Rzymie. Utrzymują, iż papieżowi przyznanem zostanie swobodne obsadzenie czterech opróżnionych stolic biskupich w Rosyi i spodziewają się także, że car ułaskawi na Syberyę zesłanych katolickich księży i seminarzystów z Kielc.

Nadmienić tu wypada, że księża skazani w sprawie kieleckiej, częścią już ułaskawieni zostali, wiadomość więc powyższa stosuje się zapewne do pozostałych księży, dotychczas jeszcze nie ułaskawionych.

Korespondent watykański nic nie wspomina o ustępstwach, jakie ze swej strony Watykan ma przyznać Rosyi, a to jest właśnie punkt najbardziej interesujący i, ze względu na dawniejsze wiadomości o układach z msgr. Tarnassim, w wysokim stopniu niepokojący. Dopokąd ten punkt nie zostanie stanowczo wyjaśniony, wszelkie zapewnienia o pomyślnym obrocie układów Watykanu z Rosyą, pozostaną dla naszego społeczeństwa gołosłownemi.

Odpowiedź węgierskiego prezydenta ministrów Banffy'ego na interpelacyę Ugrona w sprawie wiedeńskiej wizyty cara, zasługuje na uwagę, jako jasne i wyraźne określenie polityki austro-węgierskiej, odnośnie do kwestyi wschodniej i do dążności rosyjskich. Dwa szczególnie momenta należy podnieść z tej odpowiedzi: wzmiankę o trójprzymierzu i o zgodności polityki austryackiej i rosyjskiej na wschodzie.

Zaznaczając z naciskiem pokojowy charakter trójprzymierza, premier węgierski podnosi, iż dążności trójprzymierza znalazły sobie tyle uznania u obcych mocarstw, że co do pojedyńczych kwestyj możliwą stała się wspólna akcya polityczna z przeciwnikami trójprzymierza.

Co do drugiego punktu, kiedy Banffy mówił o zgodnych dążnościach Rosyi i Austro-Węgier na wschodzie, oświadczył, iż oba mocarstwa pragną utrzymania *status quo* na południowym wschodzie, co daje do myślenia, że Rosya uznaje poniekąd trwałą okupacyę Bośni i Hercegowiny przez Austryę, i zapewne kwestya ta była omawiana w konferencyach ks. Łobanowa z hr. Gołuchowskim. Równocześnie oświadczenie to wskazuje, że Austro-Węgry otrzymały zapewne rękojmię ze strony Rosyi, iż nie dąży ona do takich zmian na południowym wschodzie, któreby przeszkadzały swobodnemu rozwojowi państw bałkańskich w ramach obecnego ukształtowania stosunków na półwyspie bałkańskim.

Zajścia w Opalenicy.

O zajściu w Opalenicy, które dało powód szowinistycznym dziennikom niemieckim do tak nienawistnych napaści na Polaków, bardzo trafnie wyraża się *Köln. Volksztg* w następujących słowach:

„Zajście opalenickie, które pewne „narodowe" pisma usiłują napiętnować jako „rokosz polski", wymaga bliższego wyjaśnienia. Przedewszystkiem należy podnieść, że z tłumu wołano na komisarza obwodowego, aby nie najeżdżał ludzi. Jeżeli tak jest w istocie, to byłoby spotkało p. Carnapa w Berlinie to samo, co go spotkało w Opalenicy, gdyby był najechał ludzi. A może byłby zachował większą ostrożność, gdyby chodziło o powitanie ewangelickiego superintendenta lub prezesa regencyi ze strony ludności? Poznaliśmy w czasie walki kulturnej w prowincyi nadreńskiej i w Westfalii ludzi — także urzędników — których jakby żmija ukąsiła, gdy dostali się na jakie uroczyste zebranie katolickie, lub znaleźli się w pobliżu procesyi Bożego Ciała. Bardzo być może, że p. Carnapa zirytowały owacye, urządzone na cześć ks. arcybiskupa. Pismo *Freisinnige Ztg* słusznie zwraca uwagę, że niemiecki urzędnik usiłował powstrzymać p. Carnapa od wtargnięcia na peron. Jeszcze więcej przemawiałoby na niekorzyść p. Carnapa, gdyby miało się potwierdzić, że został zaraz suspendowanym. *National Ztg* przeczy kategorycznie tej wiadomości.

Z zajścia tego — pisze *Dz. Pozn.* — wyprowadzilibyśmy dwa wnioski. Po pierwsze, że głupstwem jest zalecanie germanizacyi jako środka przeciw tego rodzaju zajściom. Jest to tak jasnem, że niema co się nad tem rozwodzić. Po drugie, jasnem jest, że tego rodzaju wyroki sądowe, jak świeży wyrok grudziądzki, przedstawiają poważne wątpliwości. Jeżeli sąd puszcza bezkarnie objektywną obrazę, ponieważ popełnioną została w interesie niemczyzny, to nie jest niemożliwem, żeby p. Carnap w swojem postępowaniu opierał się na tym wyroku.

Dodajemy, że według *Nordd. Allg. Ztg* zarządzono w tej sprawie śledztwo.

Rocznica zajęcia Rzymu.

Rocznica zajęcia Rzymu przez wojska Wiktora Emanuela, przypadająca na dzień 20 września *(Venti Settembre)* obchodzoną była, jak po inne lata, w sposób uroczysty w Rzymie. Zarówno w mowie inauguracyjnej burmistrza Galuppiego, jak i w odpowiedzi króla Humberta na wysłany doń telegram, dotknięto najważniejszego w danej chwili dla Włoch zdarzenia, t. j. bliskich zaślubin następcy tronu z księżniczką czarnogórską. Król Humbert skorzystał także ze sposobności, aby zaznaczyć nierozdzielność Rzymu od narodu włoskiego i dynastyi królewskiej, co może być uważane za odpowiedź na rozliczne rezolucye wieców katolickich z ostatnich czasów, żądających przywrócenia świeckiej władzy papieża. Sam obchód rocznicy był bardzo uroczystym. Rada municypalna wraz z delegacyą wojska, udała się do Panteonu, gdzie złożono wieńce na grobie Wiktora Emanuela. Stamtąd udały się delegacye do Porta Pia, aby złożyć wieńce w miejscu, gdzie niegdyś wojska włoskie uczyniły wyłom. Burmistrz Galuppi wygłosił tu gorącą mowę, w której złożył hołd wolnego Rzymu dla księżniczki Heleny czarnogórskiej i króla włoskiego.

Kanalizacya miast.

Cement i mięszanina tegoż t. z. beton (cement, zwir i piasek) uzyskały w ostatnim szeregu lat bardzo szerokie zastosowanie w budownictwie i ogromną liczbę zwolenników. Beton zastępuje obecnie nietylko mur z cegły i wapna, ale tworzy bardzo poważną konkurencyę kamieniom naturalnym; o wykonywaniu zaś zbiorników wody, murów portowych, a nawet całych budynków ze stopniami i sufitami z betonu, słyszymy coraz częściej. Rozwojowi tego przemysłu sprzyja niezmiernie ta okoliczność, że zwir i piasek, do wyrobu betonu potrzebne, znajdują się w wielu miejscach bardzo obficie; plastycznej zaś zaprawie betonowej można przed stwardnięciem nadawać dowolne kształty. Zastosowanie cementu wzmaga się ciągle w miarę rozwoju fabryk i konkurencyi tychże, a co zatem idzie i obniżenia ceny tego fabrykatu. Tu szukać należy powodu, dla którego używanym bywa beton tam nawet, gdzie najmniej jest odpowiednim, oraz rezultatu często bardzo niepomyślnych prób w zastosowaniu, które wyjątkowo tylko dostają się do wiadomości publicznej.

Winę wyników niepomyślnych ponoszą częściowo własności cementu, jako towaru; nie istnieje bowiem najpewniej żaden inny artykuł budowlany, przy którymby niesumienność lub nieuwaga w zastosowaniu i wykonaniu mściły się w skutkach tak srogo, jak to ma miejsce właśnie przy cemencie.

Można wprawdzie własności cementu poddać próbom, które utrudnia jednak bardzo czas na to potrzebny (28 dni) oraz brak doświadczenia w wykonaniu, którego od specyalisty tylko żądać można, a nigdy od każdego technika. Próby te jednak, chociażby najsumienniej wykonane, dadzą w każdym razie miarę dobroci tylko tego cementu, który właśnie dostarczony został, później otrzymany może już o wiele inne własności posiadać. Przyznać nadto trzeba, że przy wykonywaniu robót terminowych, poświęcanie czasu tak długiego na próby, jest wprost niemożliwem; tymczasem przy większych robotach jeden wagon źle lub za szybko wiążącego cementu wystarczy do wywołania szkód niczem potem powetować się nie dających; pokazują się one bowiem po dłuższym czasie, zazwyczaj więc po całkowitem ukończeniu roboty.

Skutki podobne widoczne są przedewszystkiem przy budowlach nadziemnych, a każdy bezstronny i sumienny obserwator zauważyć musi, że przeważna część robót betonowych, na otwartem miejscu wykonanych, pod wpływem naszego klimatu nie okaże się bez zarzutu. Na powierzchni takiego betonu powstają w niedługim czasie drobne rysy, które rozszerzają się następnie, powolnie wprawdzie, lecz stale, w zupełnie otwarte pęknięcia; te zaś powoduja pod wpływem wody w zimie marznącej odpryskiwanie powierzchni całemi warstwami i prowadzą do kompletnego zniszczenia. Czas odbycia się całego tego procesu zależnym jest wprost od jakości cementu i sposobu przyrządzenia betonu.

W razie użycia cementu do wykonania kanałów miejskich, co w obecnym czasie często się zdarza; nie jest takowy wprawdzie wystawiony na działanie powietrza i wpływów atmosfery, występuje tu jednak inny, nader ważny czynnik, wpływający szkodliwie na tego rodzaju roboty. Oto beton nie jest dość wytrzymałym na mechaniczne działanie piasku, zawartego w płynach; ten przesuwając się po spodzie kanału w ilości stosunkowo wielkiej (n. p. w Berlinie 5.000 m^3 rocznie) zużywa pierwszą twardszą nieco warstwę spodu kanału, poczem już zużycie spodnich dalszych miękkich warstw postępuje bardzo szybko, jak się to okazało w kanałach ze silnym spadkiem w Londynie istniejących. Ostro palone cegły są znacznie wytrzymalsze, a, co ważniejsze, twardość materyału rozdzielona jest równomiernie w całym przekroju; te zatem są już lepsze do użycia przy kanalizacyi. Najwięcej jednak odpornym materyałem na kanały miejskie, materyałem, który rzeczywiście wiecznym nazwaćby można, okazuje się dotychczas t. zw. „steingut" (glina kamionkowa) w formie rur, które wypalane są w temperaturze białego żaru i posiadają glazurę soli chlorowych i krzemowych. System rur steingutowych użyty wielokrotnie n. p. w Charlotenburgu, Königsbergu i t. p. w ten sposób, że spody kanału betonowego wyłożono odcinkami rur steingutowych (rodzajem żłobów) i uczyniono takowe w ten sposób odpornemi na wszelkie wpływy chemiczne i fizyczne, czyli mechaniczne. Sposób powyższy odpowiada w zupełności temu, który był w użyciu u Rzymian, gdzie kanalizacya dosięgła bardzo wysokiego stopnia rozwoju. Rzymianie nie używali nigdy kanału betonowego, nie zabezpieczywszy go przedtem znakomicie twardą powłoką, która dochowała się do czasów obecnych, skład jej jednak i sposób fabrykacyi zaginął wraz z nimi. (Dok. nast.).

KRONIKA.

Kraków, 22 września.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłali na ręce p. M. Siedleckiej za sprzedane cegiełki: p. Ciborowski z Rabki 28 złr., p. Wojciech Dziewoński 8 złr. zebrane pomiędzy członkami Czytelni w Karwinie przy sposobności podpisywania adresowego arkusza dla A. Asnyka.

Sejmik relacyjny. Posłowie do Rady państwa dr. August Sokołowski i dr. Ferdynand Weigel zdadzą wyborcom swoim sprawozdanie poselskie w przyszły poniedziałek 28 b. m. Dr. Weigel mówić będzie również o działalności swojej w Sejmie.

Towarzystwo właścicieli realności w Krakowie. Na podstawie §. 8 statutu ukonstytuował się w dniu 21 b. m. komitet Towarzystwa i wybrał prezesem radcę miejskiego prof. dra Stanisława Domańskiego, wiceprezesem radcę sądu kraj. wyż. p. Władysława Herolda, podskarbim kupca p. Augusta Porębskiego, a sekretarzem radcę miejskiego i prezesa Koła mieszczańskiego p. Witalisa Szpakowskiego. Tak ukonstytuowany komitet rozpocznie niebawem swe czynności.

Ślub. Dziś w kościele św. Piotra o godz. 7 rano pobłogosławiony został związek małżeński między dr. praw Lucyanem Radwan Służewskim, kandydatem adwokackim, a panną Julią Baranowską, córką Lucyanów Zgoda Baranowskich, a wnuczką Teodora Baranowskiego, prezesa Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

Henryk Sienkiewicz w przejeździe z Zakopanego zatrzymał się w Krakowie.

Komendant korpusu br. Albori wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Dr. Lueger, wiceburmistrz Wiednia, udzielił wielkiej sali w ratuszu wiedeńskim na zgromadzenie socyalistyczne pod warunkiem, że nikt nie będzie przemawiał po czesku.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Bierkowskiej Karoliny „Krajobraz"; Bolhara Ferdynanda „Lowrana" akw. (motyw z Abbazyi) i „Volosca" akw. (motyw z Abbazyi); Kozakiewicza Antoniego „W niedzielę"; Tetmajera „Przed deszczem", „Popołudniu w lecie", „Po wodę" i „Ranek"; Tondosa „Motyw z Kazimierza".

Z „Sokoła". W wyścigu 50 klm. drogowym, urządzonym 20 bm. przez oddział kolarzy „Sokoła" lwowskiego na gościńcu rządowym przemyskim, zdobył pierwszą nagrodę honorową złotą Bolesław Humber (pseudonim) w 1 godzinie $57^{1}/_{2}$ min., drugą Antoni Krakowiak (pseud.), trzecią Seweryn Komuniewski, wszyscy trzej kolarze „Sokoła" krakowskiego; czwarty Fryderyk Raus, członek lwowskiego klubu cyklistów — zaś nagrody honorowe czasowe Józef Kostański, kolarz krakowski, tudzież Tadeusz Gustowicz i Karol Domiczek, kolarze lwowscy. „Sokół" przemyski podejmywał wszystkich przybyłych na wyścig nadzwyczaj gościnnie.

Zmarli. Ks. Mikołaj Kmicikiewicz, greckokatolicki proboszcz w Hnilicach około Podwołoczysk, zmarł w Krakowie w 35 roku życia.

Karol Senft, kantor i organista przy kościele ewangielickim, emerytowany kierownik szkoły ewangielickiej w Krakowie, zmarł w 80 roku życia.

Ks. Józef Gładyszewski, proboszcz w Drohomyślu, kanonik honorowy, wicedziekan jaworowski gr.-kat., zmarł w 76 roku życia w Drohomyśln.

Marya Walerya Rutkowska, zakonnica Zgromadzenia Urszulanek, zmarła w Krakowie w 47 roku życia. W zakonie przebywała od lat 14.

Ze Lwowa donoszą nam: (:) W sali Stow. „Zgoda" odbyło się dziś, w poniedziałek, bardzo charakterystyczne zgromadzenie, mianowicie robotników, wydalonych z tramwaju elektrycznego w rozmaitych porach od samego założenia tej instytucyi. Robotników takich jest nieproporcyonalnie duża cyfra, bo około 200, mimo iż tramwaj istnieje we Lwowie zaledwie trzy lata. Przewodniczącym obrad wybrano Józefa Maćkówkę, poczem cały szereg mowców począł opowiadać swoje losy, zakończone wydaleniami za winy niepopełnione. Stosunki tramwajowe są istotnie niewesołe. Najważniejszą plagą jest szeroko rozgałęzione łapownictwo wśród niższych funkcyonaryuszy, a polega ono na opłacaniu się rozmaitego rodzaju „kontrolorom", którzy w przeciwnym razie szykanują podwładnych aż do skutku, t. j. do wypędzenia ich z posady. Nadto personal techniczny obchodzi się brutalnie z robotnikami. Wreszcie kwitną bujnie donosy pod szczególniejszą protekcyą zarządu. „Wagenführer" Seweryn Cisocki zwołał koleżeńską naradę, której celem miała być gremialna prośba o podwyższenie pensyi. Dyrekcya, dowiedziawszy się o tem, zmusiła Cisockiego i kilku innych nieustającemi szykanami do opuszczenia służby. Podobnych przykładów było więcej. Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos jeden z socyalistów, Danek, i podniósłszy, że tylko silna organizacya może robotnikom tramwajowym zapewnić broń przeciw wyzyskowi, postawił rezolucyę: „Zgromadzeni uchwalają wybrać delegacyę do prezydenta miasta z prośbą, ażeby polecił zbadać sprawę wydalonych robotników i zarządził przyjęcie napowrót niesłusznie wydalonych". Rezolucyę tę uchwalono i wybrano delegatów.

Ministerstwo skarbu dozwoliło wymiany zepsutych stemplowych znaków wartościowych na nowe wprawdzie tego samego rodzaju, lecz innej wartości i upoważniło urzędy przeznaczone do wymiany zepsutych znaków stemplowych wartościowych, ażeby przy wymianie tychże, mianowicie tak ogólnych znaczków stemplowych jak i znaczków stemplowych dla podatku od obrotu papierami wartościowemi, lub wreszcie urzędowych stemplowanych blankietów wekslowych, wydawały stronom — jeżeli tego wyraźnie żądają — w zamian za zepsute znaki wartościowe do wymiany przedłożone, nowe znaki wprawdzie tego samego rodzaju, lecz innej wartości. Nowe te znaki muszą jednak przedstawiać ogólną wartość taką, jaką miały znaki zepsute. Postępować tak można nietylko w wypadkach, w których wymiana należy do własnego zakresu działania, lecz także wtedy, gdy się ja uskutecznia na podstawie zezwolenia władzy przełożonej. Wykluczoną jest jednak i nadal wymiana zepsutych znaków stemplowych wartościowych na znaki innego rodzaju, np. zepsutych urzędowych blankietów wekslowych na znaczki dla podatku od obrotu papierami wartościowemi, blankietów wekslowych na blankiety przekazowe, znaczków stemplowych dla czasopism na ogólne znaczki stemplowe, albo na stemple kalendarzowe itd.

Poszukiwanie spadkobiercy. W czerwcu 1894 r. we wsi Studzieniczna w powiecie augustowskim, gub. suwalskiej, zmarła ś. p. Józefa z Młochowskich Bogucka, pozostawiwszy majątek. Otóż decyzyą sądu okręgowego za spadkobiercę uznany został Józef Bogucki, syn tejże Boguckiej i zmarłego jej męża ś. p. Ludwika Boguckiego, b. inżyniera m. Warszawy. Józef B. ostatnio mieszkał w roku 1889 w Tomaszowie Lubelskim, a obecnie niewiadomy jest z pobytu i poszukiwany.

Walka chasydów. Krwawo zakończył się sądny dzień we czwartek 17 b. m. wieczorem w synagodze ortodoksyjnej w Czerniowcach. Korzystając z chwilowej przerwy w nabożeństwie, mnóstwo chasydów wyszło z bożnicy na ulicę, aby świeżego zaczerpnąć powietrza, między innymi trzej bracia Hussel, z których jeden był przedmiotem ogólnej uwagi i rozmów. Zaręczył się on był z córką pewnego chasyda i następnie, bez słusznej przyczyny, haniebnie ją porzucił. Spacerując dokoła świątyni, gromadki wszczęły rozmowę o tym właśnie postępku, a wkrótce dały się słyszeć wyzywające przekleństwa pod adresem wiarołomnego narzeczonego. Na zaczepkę nie zostali dłużni odpowiedzi Husslowie i nagle powstał krzyk, czapki futrzane podleciały w powietrze, grube księgi modlitewne furczały, jak bomby, nad głowami i zawrzała bójka na dobre. Osaczeni ze wszech stron Husslowie wal czyli jak lwy, a stanęli jeszcze po ich stronie Mayer Rosenblatt i Fejbisz Singer. W trakcie ogólnej bójki Fejbisz Singer dobył ostrego myśliwskiego noża i ugodził nim dwa razy w brzuch przeciwnika swego Jankla Steinmetza, zadając mu rany śmiertelne. Na pole walki wkroczyła policya. Steinmetza odniesiono do domu, gdzie opatrzył go dr. Flinker i odesłał do szpitala. Rany okazały się bardzo niebezpiecznemi. Po dwóch dniach okropnych cierpień, nie odzyskawszy przytomności, chory wyzionął ducha w nocy na 20 b. m. Policya aresztowała trzech Husslów, oraz Rosenblatta, Singera i jeszcze dwóch chasydów.

Ciekawy Moskal. *Kuryer Przemyski* donosi: Andrzej Petrowicz Kurtanow, pułkownik wojsk rosyjskich, zapragnął przyglądnąć się manewrom fortecznym pod Orzechowcami i z amatorstwa sprawdzić na miejscu doniosłość strzałów z austryackich dział oblężniczych, jak i skutki pocisków. Na sercu leżały mu też granaty napełnione ekrazytem. Złożywszy mundur, przemycił się w Ujściu Zielonem na terytoryum austryackie. Tu przywdział odzież chłopską i na Jarosław kierując drogę, dostał się do Ujkowic, gdzie obrał sobie siedzibę. Przypatrzył się dokładnie kolei polnej, zwożeniu dział i sypaniu bateryj; ale do Orzechowiec, do miejsca najgorętszych pragnień, nie dotarł, bo w środę 16 b. m. capnęło p. pułkownika dwóch żandarmów, którym mina buńczuczna ciekawego na wszystko chłopa wydała się podejrzaną. Ciekawy Moskal bawi obecnie w murach aresztu garnizonowego i zostanie po przeprowadzeniu formalności, przepisanych kurtoazyą wojskową, odstawiony z honorami do granicy rosyjskiej.

Z Wielkopolski. *Dziennik Poznański* donosi: Budowa kościołów ewangelickich na posiadłościach ziemskich, zakupionych przez komisyę kolonizacyjną, postępuje raźno naprzód. W dniu 12 września położono znowu kamień węgielny pod ewangelicki kościół w Gryźlinie pod Lubawą, należącym do komisyi kolonizacyjnej. Tak więc kościoły ewangelickie wyrastają jak grzyby po deszczu nawet tam, gdzie tylko garstka znajduje się Niemców, podczas kiedy gminy, liczące całe tysiące katolików, nie mogą się doczekać kościoła katolickiego, ponieważ rząd im nie przychodzi z pomocą rzekomo dla „braku środków".

Biblioteka teatru wileńskiego. Do *Kraju* piszą z Wilna: Do wiadomości bibliomanów podajemy, że stara biblioteka teatru wileńskiego, składająca się z kilku tysięcy tomów utworów scenicznych i muzycznych, w językach polskim, ruskim, francuskim i niemieckim, będzie niebawem sprzedaną z powodu braku miejsca w lokalu teatralnym. Jest to własność miasta i magistrat zamierza książki te sprzedawać nie ryczałtowo, lecz detalicznie, przeniósłszy poprzednio cały księgozbiór do składu w gmachu magistrackim.

Kongres kobiecy w Berlinie. Na posiedzeniu kongresu kobiecego, które odbyło się wczoraj przed południem w Berlinie, było obecnych około 1300 osób. Między licznemi wykładami o sposobie wychowania i wykształcenia zasługuje na wzmiankę wykład pani dr. Goldschmidt (Lipsk) o ogródkach freblowskich, panny Schabanow o rezultatach nowego stowarzyszenia kobiecego w Petersburgu, panny Ey o życiu kobiecem w Portugalii, gdzie nie daje się zauważyć żaden ruch kobiecy, a natomiast wielki brak wykształcenia w średnich i niższych stanach i t. d. Wszystkie wykłady ukażą się w druku.

Ostrzeżenie z Argentyny. Pod tym tytułem pisze warszawska *Gazeta Handlowa*:

Otrzymaliśmy charakterystyczne, a zarazem ważne ostrzeżenie, które za obowiązek poczytujemy sobie podać do wiadomości publicznej.

W liście, pisanym z Buenos Aires pod datą 20 sierpnia, na blankiecie instytucyi p. n. „*Société de protection et de secours aux femmes amenées*" *(tedr. Casilla del Correo 666)* z podpisem prezesa komitetu tej instytucyi p. A. V. Armando, zawiadomieni zostaliśmy o haniebnym handlu żywym towarem, który w Argentynie prowadzi się za pośrednictwem kilku łotrów, z Warszawy i gubernij Królestwa pochodzących. Z listu, który zawiera bardzo szczegółowy — nawet zbyt szczegółowy, jak na ramy naszego pisma i na publiczne ujawnienie jaskrawych warunków tego handlu — opis, wyjmujemy następujące główniejsze dane:

Stowarzyszenie, o którem mowa, jako też policya w Buenos-Aires stwierdziły, że owym nowoczesnym handlem niewolnic z gubernij Królestwa i Cesarstwa do Buenos-Aires, Montevideo i Rio de Janeiro sprowadzanych, zajmują się następujące indywidua: 1. Jankiel Sabledofsky (Zadledowski?) z Warszawy z „Powonc" (Powązek?); 2. Hersz Sabledofsky; 3. Moszek Sonnenschein (krawiec z profesyi); 4. Henich Cohen z „Powonc" (Powązek?); 5. Menachem Schuldreich; 6. Salamon Blum Chaimowicz (podaje się za czeladnika krawieckiego); 7. Rubin Springfeder z Warszawy.

Ci handlarze dusz świeżo właśnie, jak nam korespondent donosi, zrobili znowu wyprawę do Rosyi, w ogólności do gubernij Królestwa i do Galicyi po nowy towar, aby go do Ameryki importować. Stwierdzić to może policya tamtejsza.

Piszący do nas w imieniu komitetu rzeczonego towarzystwa p. Armando zwraca dalej uwagę, że rząd argentyński zupełnie nie dba o tę straszną demoralizacyę, zresztą urzędników argentyńskich przekupić bardzo łatwo. Policya, gdyby nawet chciała co zrobić, niewiele zrobić może, zwłaszcza że handlarze już w drodze umieją tak oddziaływać na swe ofiary, iż te przy powierzchownem badaniu, jakie się tu odbywa, składają zeznania na korzyść swoich wyzyskiwaczy. Dla stręczycieli handel tam, gdzie demoralizacya kwitnie, jest bardzo popłatny. Trzy lub cztery razy rocznie odbywają oni podróże do gubernij Królestwa i wracają z łupem, który odsprzedają.

Konsul szwajcarski w Buenos Aires poczynił już w gazetach szwajcarskich ostrzeżenie pod adresem władz i społeczeństw europejskich, lecz przestroga została bezskuteczną. Położenie, w którem nieszczęśliwe dziewczęta tam się znajdują, jest gorsze, niż niewolników. Wyzyskiwane są one w sposób najokropniejszy, a gdy tracą wartość zyskownego towaru, nielitościwie są katowane. Na ścianach cel, gdzie nędznie dogorywają, znajdowano ślady krwi od zadawanych im nożami ciosów.

W końcu korespondent nasz nadmienia: Ci handlarze żywego towaru żyją z policyą argentyńską na bardzo dobrej stopie, grają tutaj wybitną rolę, ubierają się podług ostatniej mody, noszą brylantowe pierścienie i mają własne kluby i stowarzyszenia. Ostatnie są niejako giełdami żywego towaru, którego cena dochodzi często do 200 f. sterl. W ogóle cały ustrój tego handlu jest tu ściśle, jakby na zasadach ekonomicznych, zorganizowany. Mają oni też swoich agentów w Genui, Hawrze, Cherbourgu i Southamptonie. Hotele „Liguria" i „Aquila" w Genui są składami tranzytowemi tego handlu.

Zdobycze Nansena. Choć śmiały podróżnik norweski nie dotarł do zamierzonego celu — bieguna północnego, jednakże podróż jego ze względu na wyniki naukowe, zdobyte w ciągu trzechletniego pobytu w krainach podbiegunowych, zajmie stanowczo jedno z pierwszorzędnych miejsc w szeregu wypraw, stawiających sobie za zadanie rozszerzenie widnokręgu wiedzy ludzkiej.

Zdobycze naukowe wyprawy Nansena przedstawiają się, w krótkiem streszczeniu, w rozmaitych dziedzinach wiedzy, jak następuje:

Geografia. Odkryto nową wyspę w północnej części morza Karskiego, jak również kilka wysp około wybrzeży syberyjskich, otoczonych wodą względnie słodką, a położonych naprzeciwko ujścia rzeki Olenek. Karta Payera północnej części lądu Franciszka Józefa wymaga gruntownej rewizyi.

Geologia. Na wybrzeżach syberyjskich znalazł Nansen moreny i głazy erratyczne. Skały w części swej nadwodnej, mocno zwietrzałej, nie wykazywały rysów lodowcowych; natomiast na części podwodnej rysy te były widoczne, co obala dotychczasowe mniemanie, że równiny syberyjskiej nie pokrywały ongi lodowce.

Dla biologii ważnem jest znalezienie organizmów żyjących w zbiornikach wody na lodowcach. Na polach lodowych spotykano białe niedźwiedzie i foki, natomiast morsy spotykano tylko u wybrzeży. Na najwyższych stopniach szerokości geograficznej większych zwierząt ani ptactwa przelotnego nie spotykano wcale. Na znacznych głębokościach morskich żadnych organizmów nie znaleziono.

Astronomia i żegluga. Położenie astronomiczne oznaczano za pomocą „instrumentu uniwersalnego", zbudowanego przez Olsena w Chrystyanii. Instrument ten okazał się wybornym, zwłaszcza podczas panującego zmierzchu, kiedy ani słońca, ani gwiazd gołem okiem dojrzeć nie można było. Gwiazdy obserwowano w różnych stronach nieba, a długość geograficzną oznaczano za pomocą chronometru i badania zaćmień satelitów Jowisza. Do sprawy magnetyzmu ziemskiego zdobyto wiele przyczynków przez ciągłe badania w tym kierunku w ciągu całej podróży.

Oceanografia. Na północo-zachód od wysp Nowosyberyjskich rozciąga się morze o głębokościach sięgających 3800 metrów. Bardzo ciekawem jest dokonane na tem mało znanem morzu spostrzeżenie, że woda do głębokości 200 metrów wykazywała temperaturę niżej zera do $1^{1}/_{2}$ stopnia Cels., podczas gdy w głębokościach większych nad 200 metrów, do samego dna, woda miała temperaturę wyższą nad zero o $^{1}/_{2}$ stopnia. Z tego spostrzeżenia wnioskować można, że morze europejskie rozciąga się na północ od Spitzberga dalej ku wschodowi. Jakim sposobem jednak woda ciepła dostaje się do głębiu morza polarnego — zagadnienie to pozostaje jeszcze nierozwiązanem.

Spostrzeżenia meteorologiczne robiono co dziennie. Używano do tego narzędzi zwykłych. Ciśnienie atmosferyczne i temperaturę oznaczano za pomocą aparatów Richardsa, a stopień wilgoci za pomocą psychrometru. — Użytkowanie hygrometru włosianego okazało się również możliwem, gdyż osie instrumentu w suchem zimnie tych okolic nie rdzewiały.

Obliczony na wysokie stopnie zimna termometr tolnolowy okazał się wybornym, a najwyższy stopień zimna, jaki wykazał, był 52° Cels. Obserwacyj zorzy północnej dokonano bardzo wiele, nigdy jednak w głębszych warstwach atmosferycznych.

Co do higieny poczyniono bardzo dużo spostrzeżeń nadzwyczaj cennych dla ludzi, zmuszonych żyć w okolicach podbiegunowych. „Fram" okazał się doskonałem schroniskiem, w którem mróz nigdy nie dokuczał. Światła elektrycznego w kajutach dostarczały baterye akumulatorów, zasilane elektrycznością za pomocą wiatraków. Sposób, w jaki Nansen z Johansenem, podróżując przez pola lodowe sankami ciągnionemi przez psy i kajakami, dotarli do najwyższego stopnia szerokości północnej, zdobywając sobie sami żywność po drodze — będzie stanowczo miarodajnym dla przyszłych podróży podbiegunowych.

Ciekawym bardzo jest sposób życia załogi „Frama" pod biegunem. Wstawano o godz. 8 rano i spożywano śniadanie złożone z kawy lub czekolady i mleka, którego wielki zapas w stanie zgęszczonym znajdował się na okręcie, świeżego chleba pieczonego na miejscu, konserw mięsnych i sera.

Po śniadaniu, spożywanem, jak i wszystkie posiłki, w całem towarzystwie, musieli ludzie od godz. 9 do 1 być zajętymi, odbyć przepisany spacer dwugodzinny pieszo lub na łyżwach śniegowych, nosić wodę świeżą, doglądać za nadzwyczaj dzikiemi psami, by się wzajemnie nie poszarpały, śnieg odkopywać i t. d. O godz. 1 obiadowano. Na obiad bywała zupa, najczęściej cebulowa, ryby konserwowane, albo budyń z proszku rybnego z mlekiem, masłem lub margaryną i kartoflami, których świeżych i suszonych był znaczny zapas, dalej legumina, bez której Norwegczyk obejść się nie może. Za napój służyła oficyalnie tylko lemoniada owocowa, marynarze jednak radzili sobie w ten sposób, że ze spirytusu, przeznaczonego do konserwowania zdobyczy łowieckiej, przygotowywali grog. Po obiedzie odpoczywano do godziny 3, potem pracowano znów do godziny 6, po której podawano kolacyę. Tak spędzano czas na okręcie otoczonym lodami podbiegunowemi od 22 września 1892 r. do końca czerwca 1896 r.

Skandaliczny proces w Rzymie. W dzielnicy Ludowisi, na ulicy Boncompagni, jest prześliczny pałac w stylu mauretańskim, wybudowany przez b. sekretarza ambasady tureckiej, który sobie tak Rzym upodobał, że w nim stale zamieszkał. Część pierwszego piętra zajmuje hrabina di Cellere, osoba mająca kiedyś stosunki w sferach arystokratycznych, a teraz po zupełnem zerwaniu z rodziną i znajomymi, znana z powodu lekkiego życia i romantycznych awanturek.

Pomiędzy innymi, przyjacielem hrabiny był Ludwik Crispi, syn b. prezydenta ministrów, młody człowiek, który zatruwał życie ojcu i macosze ro-

bieniem długów, skandalami i życiem nad stan. Młody Crispi miał klucz od bramy domu, a nawet klucz od mieszkania hrabiny. Pewnego wieczora hrabina, pożegnawszy się z przyjacielem i odprowadziwszy go aż na schody, wracając do sypialni, usłyszała szmer w jednym z pokojów. Uzbrojona w rewolwer, ze świecą w ręku, poszła się przekonać, czy przypadkiem złodzieje się nie zakradli. Jakoż ledwie weszła do pokoju, ujrzała drugie drzwi, zamykające się pospiesznie, pobiegła do pokoju sypialnego i natychmiast dostrzegła, iż puzdro z klejnotami, wartości 80.000 lirów, znikło z toalety. Hrabina zbiegła na dół, aby zbudzić odźwiernego i w tejże samej chwili dostrzegła jakiegoś mężczyznę, który zamykał za sobą bramę domu. W mieszkaniu i domu nie znaleziono nikogo; policya wezwana na miejsce nic nie odkryła.

Natomiast zgłosiła się do właścicielki skradzionych klejnotów podejrzana osoba, ofiarując się wskazać złodzieja, naturalnie za wynagrodzeniem. Hrabina Cellere sama na własną rękę rozpoczęła poszukiwania, odwiedzała kawiarnie złodziejskie i w końcu wskazała policyi sprawców kradzieży. Przedewszystkiem wskazała na Crispiego, jako na tego, który dał klucz od bramy, potem dała do zrozumienia, iż jeden z młodzieńców, którzy weszli do jej mieszkania, znał jego rozkład i wtajemniczony był w poufne szczegóły jej życia.

Wielkie stąd brudy wyszły na wierzch. Młody Crispi wytoczył jej proces o oszczerstwo, potem skargę cofnął, a hrabina odwołała podejrzenie. — U dwóch młodzieńców, wskazanych przez nią, nie jakich Malipieri, znaleziono rzeczywiście część klejnotów. Ponieważ nikt z rodziny nie chciał pośredniczyć w załatwieniu brudnej afery, przeto śledztwo poszło dalszym torem. Crispi drapnął do Ameryki. W braku głównego winowajcy posadzono na ławie oskarżonych braci Malipiero, podejrzanych o wspólnictwo w kradzieży. Pokazało się, że otrzymali oni od Crispiego klejnoty dla spieniężenia ich, a za pośrednictwo i dyskrecyę dostała im się lwia część kwoty, uzyskanej ze sprzedaży. Bracia Malipieri tłómaczą się bardzo oryginalnie: że klejnoty owe znaleźli... w rynsztoku. Całą sprawę rozjaśniły nareszcie zeznania margr. de Laurenzana. Odegrał on rolę pośrednika między okradzioną a złodziejem, który nawet przed nim wypierał się czynu. Hrabina di Celere grała razem z Crispim na giełdzie i sądzi, że Crispi pieniędzy ze sprzedaży klejnotów chciał użyć na spłacenie swoich długów giełdowych.

Nie mogąc doczekać się zwrotu klejnotów, udała się do gmachu parlamentu, grożąc zrobieniem skandalu. Margrabia wstrzymał ją i sam powiadomił o całem zajściu byłego ministra Franciszka Crispiego, który kazał zawołać swego syna i powiedział mu: „Teraz powiedz mi otwarcie, czy skradłeś klejnoty — tak, czy nie? Jeżeli tak, masz tu rewolwer, zastrzel się natychmiast, albo zrzuć się z okna na bruk“. Ludwik Crispi wtedy jeszcze raz zaklinał się, że jest niewinny. Aby się przekonać, czy hrabina na ministrze Crispim nie chciała dokonać wymuszenia, zaproponował jej, że zamiast klejnotów odda jej gotówkę, na co hrabina nie przystała. Ostatecznie jednak margrabia sam nie jest pewnym, czy Ludwik Crispi popełnił tę kradzież istotnie, czy nie.

Sprawa skończyła się na razie uwolnieniem Tytusa Malipierego od winy, skazano tylko Ludwika Malipierego na 13 miesięcy więzienia.

Odznaczenia. Cesarz udzielił radcy dworu, prokuratorowi skarbu dr. Karolowi Kunzowi we Lwowie, z powodu przeniesienia w stan spoczynku, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa; starszemu radcy prokuratoryi skarbu we Lwowie dr. Fryderykowi Ruebenbauerowi order żelaznej korony trzeciej klasy; właścicielowi ziemskiemu bar. Julianowi Brunickiemu w Podhorcach order żelaznej korony III klasy. Dr. Karolowi Olszewskiemu, profesorowi chemii w uniwersytecie Jagiellońskim, order korony żelaznej III klasy.

Składki. Dla Sybiraka Kolińskiego złożyli: J. S. 3 złr., N. N. 1 złr., gospodarz z Czarnej Wsi 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego

We środę 23 września: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (po raz trzeci).

We czwartek 24 września: „Mam prawo kochać“, sztuka w 5 aktach Maksa Nordau (po raz trzeci).

W piątek 25 września: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny Jul. z Poradowa (popularne).

W sobotę 26 września: „Margrabia de Villemer“, komedya w 4 aktach George Sand (po raz pierwszy).

W niedzielę 27 września: „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach pp. D'Ennery i Cornau (po raz pierwszy).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 22 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·6 mm	740·2 mm	739·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,2	+7 ,3	+15°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	94 %	52 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	6	2

Z Izby sądowej.

(Polityczny proces prasowy.)

Kołomyja, 20 września.

Przewodniczący, radca Zajączkowski, odczytuje następujący, w niezbyt zrozumiałym języku „russkim“ zredagowany akt oskarżenia, dr. Włodzimierz F. Dudykiewicz, adwokat w Kołomyi, jako prywatny oskarżyciel Bohdana Mardyrosiewicza o to, że pomieszczając w czasie od 16 lutego 1895 do 9 listopada 1895 artykuły w gazecie *Gazeta Kołomyjska* w Kołomyi, w szczególności w artykułach pod tytułem „Z dnia“, przez niego napisanych i pomieszczonych w *Gazecie Kołomyjskiej*, ogłosił drukiem fakty zmyślone lub przekręcone, że dr. Włodzimierz F. Dudykiewicz pobiera z funduszów *błagotworitelnawo komiteta* ruble, że on za te ruble urządził 12 lutego 1895 w sali Kasy oszczędności bal, opłacił koszta podróży na bal kilkudziesięciu młodzieńcom ze Lwowa i Czerniowiec i ich utrzymania w Kołomyi, kupił „lumina balu, obadwa ogony“ i za te ruble urządza u siebie *jours fixes;* że dr. Włodzimierz F. Dudykiewicz z szczególniejszą predylekcyą zaprasza na te *jours fixes* młodzież gimnazyalną i przerabia ją w „prawornych kacapów“, daje biednym uczniom gimnazyalnym ruble w postaci stypendyów i subsydyj i stara się młodzież gimnazyalną „kaptować dla swej sprawy argumentami gorącej natury“; że dr. Włodzimierz F. Dudykiewicz akademickiej młodzieży „za wiadome ustępstwa“ obiecuje stypendya z funduszów *błagotworitelnawo komiteta,* że dr. Włodzimierz F. Dudykiewicz brał udział w wieczerzy („Wilii“), urządzonej przez Adolfa J. Dobrzańskiego we Wiedniu za ruble, otrzymywane przez niego na przyjęcia — i ogłoszeniem tych zmyślonych lub też przekręconych faktów fałszywie posądził dra Włodzimierza F. Dudykiewicza o takie niehonorowe i niemoralne uczynki, które są zdolne wystawić go w opinii publicznej na pogardę i poniżyć, dopuścił się tem występku z §. 488 u. k., —

że Bohdan Mardyrosiewicz w tych artykułach i w artykule „Z dnia“, przezeń napisanym i pomieszczonym w *Gazecie Kołomyjskiej* z dnia 9 listopada 1895 nr. 89 fałszywie posądził dra Włodzimierza F. Dudykiewicza pośrednio i bezpośrednio o zbrodnię zdrady stanu, popełnianej przez przedsięwzięcie czynności, zdążających do oderwania Galicyi, Bukowiny i północnych Węgier od całości monarchii austro-węgierskiej i zdolnych wywołać lub powiększyć niebezpieczeństwo dla państwa z zewnątrz lub powstanie lub wojnę domową wewnątrz — i dopuścił się przez to fałszywe posądzenie dra Włodzimierza F. Dudykiewicza występku z §. 487 u. k.,

zmyśliwszy zaś, że tenże to wszystko działa za zapłatę — ruble, obwinił go fałszywie o niehonorowe i niemoralne uczynki, zdolne go w opinii publicznej wystawić na pogardę i poniżyć, i tem dopuścił się także występku z §. 488 u. k. —

i że on słowami: „Otóż faktem jest, że skonsolidowanie partyi moskalofilskiej u nas nastąpiło wkrótce po przybyciu do Kołomyi męża, co jeszcze ongi nad modrym Dunajem piał hymny pochwalne na cześć Białego Cara a Sybir zwał *aczeń charoszaja strana,* którą spotwarzyli buntowszczyki Lachy i zapłacony przez nich publicysta „Kennan“, w artykule „Z dnia“, przezeń napisanym i pomieszczonym w *Gazecie Kołomyjskiej* nr. 18. —

zarzucił mu przymioty i przekonania wzgardliwe i naraził go na publiczne urąganie się, czem dopuścił się występku z §. 491 u. k.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący oświadcza, że wskutek sprzeciwu obwinionego lwowski wyższy sąd krajowy wykreślił drugi punkt oskarżenia, zarzucający obwinionemu przestępstwa przewidziane w §§. 488, 497 i 491 u. k. Po odczytaniu orzeczenia apelacyjnego, przewodniczący przystępuje do przesłuchania obwinionego redaktora Mardyrosiewicza. Na wstępie zaznacza p. M., że oskarżyciela osobiście nie zna, nie może więc mieć do niego żadnej niechęci, że występując przeto w swym dzienniku przeciw niemu nie miał nigdy zamiaru szkodzić jego dobrej sławie, jako człowieka prywatnego, lecz walczył z obowiązku publicystycznego przeciw niemu, jako głowie tutejszej wrogiej zarówno narodowi polskiemu, jak ruskiemu partyi t. zw. moskalofilskiej. Następnie oskarżony w dłuższym wywodzie wykazuje, że dr. Dudykiewicz należy do stronnictwa ruskiego znanego po nazwą Moskalofilów i stoi na ich czele. Przecież nie wyprze się p. Dudykiewicz, że w „Towarzystwie im. Kaczkowskiego“, którego patronem Naumowicz, od szeregu lat piastuje godność prezesa! A celem tego stowarzyszenia jest pouczanie ludu ruskiego o potędze caratu i o szczęśliwości doczesnej, w jakiej, niby wybrani w raju, żyją poddani cara północy. Już jednak, zanim przybył do Kołomyi, sławny był oskarżyciel prywatny ze swej działalności politycznej w stronnictwie „twardych“. Jako młody akademik w Wiedniu debiutował na bankiecie urządzonym przez moskalofilskie towarzystwo „Bukowyna“ na cześć pewnego malarza rosyjskiego w głośnej swego czasu mowie, w której tak szczerze się wyraził, że nawet Sybir nazwał: *aczeń charaszaja strana,* krajem błogosławionym, który spotwarzyli buntowszczyki Lachy i zapłacony przez nich publicysta Kennan. Chodziły zaś już wtedy wieści, że miewał stosunki z urzędową czy nieurzędową Rosyą. Gdy po ukończeniu studyów przybył p. Dudykiewicz do Kołomyi, zastał tu partyę moskalofilską rozbitą i przygnębioną jeszcze po klęskach, jakie spotkały świętojurców w procesach Olgi Hrabar i Naumowicza. Wnet za przybyciem młodego adwokata, nowy duch wstępuje w zwątpiałych kołomyjskich moskalofilów. Zaraz rozwinął gorączkową działalność polityczną. W pierwszem wystąpieniu nazwał publicznie *duraczeństwem* obchód narodowy konstytucyi 3 maja a jego przyjaciele, zachęceni odwagą prowodyra, złajali włościan russkich za odśpiewanie młodoruskiego hymnu „Szcze ne zmerła Ukraina“.

W roku 1895 postanowił p. Dudykiewicz użyć nowego środka agitacyjnego i urządził wielką rewię swojej armii — bal, który miał zaćmić wszystkie zabawy tego karnawału. Przystroił zatem wspaniale p. oskarżyciel prywatny salę Kasy oszczędności, sprowadził danserów, młodych akademików, ze Lwowa i Czerniowiec, sprawił sutą wieczerzę i dzięki jego niezmordowanym zabiegom, rzadkiemu talentowi aranżowania — bal wypadł istotnie świetnie: 80 par tańczyło do rana na sali. Ten świetny wynik opinia publiczna jednogłośnie przypisała rublowi. W tym czasie szeroko rozeszła się pogłoska, że oskarżyciel prywatny wciąga do swego domu młodzież gimnazyalną, że prawi jej o wielkiej matuszce Rassieji i karmi ją Lermontowem i Puszkinem. A pogłoski te nie były widocznie błahemi plotkami, skoro władze nawet wpadły na trop tej szkodliwej działalności p. osk. pryw. i rozciągnęły nad nim tajny dozór policyjny. Równocześnie głośne debaty w Sejmie bukowińskim odsłoniły rąbek tajemnicy dziejów nieuchwytnego „rubla wędrownego“. Poświadczy p. dyrektor Skupniewicz, że z 3 dotąd pilnych studentów uczęszczających stale na wieczorki czwartkowe u p. D., ani jeden nie ukończył z dobrym postępem roku szkolnego, wszyscy opuścili się w naukach, a zapalali się natomiast fanatycznie do panslawistycznych mrzonek. Wtedy to doszło do mej wiadomości opowiadanie o następującym fakcie. Znikł bez wiedzy ojca i gospodarzy pewien uczeń gimn., nazwiskiem Erazm Lewicki. Na wiadomość, zawartą w liście gospodyni, udał się ojciec chłopca, obywatel z Horodenki, do swego doradcy prawnego, posła dr. Okuniewskiego, aby tenże udał się z nim do Kołomyi i zapytał dr. Dudykiewicza, co zrobił z jego synem. Zresztą bliżej opowie nam o tem poseł dr. Okuniewski. Więc miałem podstawę do napisania o p. D., że „psuje ruską mąkę“.

Przychodzę do odparcia najcięższego zarzutu, do samego rubla wędrownego. Że rubel taki istnieje, o tem wiemy wszyscy, o tem pisały i piszą ciągle wszystkie gazety. Ja także mam to przekonanie, że za takie usługi, jakie dr. D oddaje trzecim, bierze się zapłatę. Nie powiedziałem jednak w żadnym artykule wprost, że je wziął lub bierze pryw. oskar. Rubel, moi panowie, to nieuchwytna rzecz, więc go nie mogłem złapać, ani go nie widziałem nawet. To też w artykule inkryminowanym powiedziałem tylko, że p. dr, D. ma wszelki prawny tytuł do pobierania wynagrodzenia za usługi oddawane Rosyi. Po nad to nic nie twierdziłem.

Przewodniczący żąda kilku wyjaśnień od oskarżonego a otrzymawszy je zamyka jego przesłuchanie. (C. d. n.)

Dział ekonomiczny.

Ministerstwo handlu zwraca uwagę stron interesowanych w wywozie fabrykatów do Rosyi, że wedle nowej ustawy rosyjskiej o markach ochronnych wszystkie marki przemysłowe ochronne i fabryczne, używane na towarach, do Rosyi importowanych, muszą być w ciągu jednego roku powtórnie zgłoszone w departamencie handlu i rzemiosł w Petersburgu. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Marki kolejowe. *St. Petersb. Wied.* dowiadują się, iż w sferach kolejowych powstał projekt utworzenia marek, usuwających trudności, związane z kupowaniem biletów. Pasażer nakleja markę na blankiecie, na którym wypisuje cel podróży.

Syndykat cukrowni niemieckich. W Niemczech zawiązał się syndykat cukrowniczy. Szczegóły bliższe o jego zawiązaniu dotąd nie są znane, gdyż zgromadzenie cukrowników, które odbyło się zeszłej soboty, obradowało przy drzwiach zamkniętych. Motywa związku są jednak widoczne: syndykat zawarto z powodu ciężkiego przesilenia, jakiego doznaje obecnie niemiecki przemysł cukrowniczy, wskutek ustawicznej zniżki cen cukru na wszystkich rynkach niemieckich. Powstanie syndykatu nie doznało w Niemczech dobrego przyjęcia.

Nowa kolej z Kijowa do Warszawy. Gazeta *Wołyń* dowiaduje się z dobrego źródła, iż jedno z prywatnych Towarzystw akcyjnych wypracowało projekt bezpośredniego połączenia drogą żelazną Kijowa z Warszawą, oraz, że już zaakceptowaną została i przedstawiona do zatwierdzenia linia szerokotorowa: Kijów - Żytomierz - Owrucz - Kowel - Warszawa. Według słów tegoż pisma, drugie Towarzystwo dróg dojazdowych zamierza wybudować linię szerokotorową z Motowidłówki na Żytomierz i dalej na Owrucz.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 21 z. m. przypędzono 2551 węgierskich, 329 galicyjskich, 245 bukowińskich, 1074 niemieckich, razem 4199 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 35 do 37 złr., średnich od 32 do 34 złr., poślednich od 28 do 30 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 35 do 37 złr., średnich od 32 do 34 złr., poślednich od 29 do 31 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 37 do 39 złr., średnich od 33 do 36 złr., poślednich od 30 do 32 złr., a wołów włościańskich od 22 do 30 złr. Byki i krowy płacono po 20 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Berlin, 22 września. *Voss. Ztg* donosi, iż potwierdza się wiadomość, jakoby sułtan groził ambasadorowi angielskiemu, że każe rozpocząć rzeź, jeżeliby flota angielska zamierzała przepłynąć Dardanele.

Kolonia, 22 września. Klerykalna *Köln. Volksztg.* dowiaduje się z protestancko kościelnego źródła, iż król Humbert, powodowany napadami watykańskiemi na Kwirynał, przeszedł na łono kościoła protestanckiego. Ze względu na katolicką ludność włoską trzymano szczegół ten dotąd w tajemnicy.

Paryż, 22 września. Jak mówią, rząd przygotowuje ustawę o sposobie postępowania przy wydawaniu przestępców, ażeby usunąć w tej dziedzinie wszelką samowolę administracyjną i zapewnić jej powagę sądową. Projekt do tej ustawy, do której dała powód sprawa Tynana, zapewne przedłożony zostanie zaraz po zebraniu się parlamentu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Lwów, 22-go września. Były poseł do Rady państwa Euzebiusz Czerkawski umarł dzisiaj.

Celowiec, 22 września. Przy wczorajszych wyborach do Sejmu krajowego z kuryi gmin wiejskich, zostali wybrani: w okręgu Celowiec dotychczasowi posłowie Franciszek Kirschner i Franciszek Huber; w okręgu Spital ponownie włościanie Ambroży Wernisch i Daniel Kotz, należący do niemieckiej partyi ludowej. W Wolfsberg wybrani zostali ponownie: deputowany do Rady państwa Jan Tichernigg i właściciel dóbr Alojzy Hörlinger; w okręgu St. Veit dotychczasowi posłowie Gustaw Hock i Piotr Funder; w okręgu Velkovec dotychczasowi posłowie: proboszcz Einspieler i włościanin Meize. W okręgu Mahor zwyciężyła partya ludowa, wybierając dotychczasowych posłów Jana Hubera i włościanina Franciszka Grazenbauera. W Bielak wybrany został Mateusz Orauh i włościanin Jan Bartlomi (niemiecka partya ludowa).

Celowiec, 22 września. Wynik wyborów do Sejmu krajowego jest następujący: Obrano 10 posłów z partyi niemiecko-ludowej, czterech z partyi katolicko-ludowej; poprzednio zasiadało w Sejmie 11 liberalnych i trzech klerykalnych, katolicy zyskali zatem jeden mandat. Z liberalnych kandydatów żaden nie przeszedł.

Grac, 22 września. Wczoraj odbyły się wybory do Sejmu krajowego z gmin wiejskich. Dotychczasowych posłów wybrano w okręgach: w Feldbach, powiat Grac, Hartburg, Irdning, Libnica, Leoben, Lycen, Płuj, Stjawnica i Waice. W Bruck wybrany został niemiecko-narodowy Fuerst, w Judenburgu konserwatywny Herk, w Lutomer słowieńsko-narodowy Rosina, w Murau niemiecko-postępowy Mierer, w Radkersburg kandydat katolicki Kern, w Brzeszczu słowiańsko narodowy Zickar, w Windischgraez słowiańsko-narodowy Vosniak. W Cylei wybrano ponownie słowieńsko-narodowego kandydata Serneca i słowieńsko narodowego kandydata Deckę, który poprzednio nie był posłem. W Maryborku wybrani zostali słowieńsko-narodowy Robicz i proboszcz Lendrosek.

Grac, 22 września. Podczas wczorajszych wyborów do Sejmu krajowego z kuryi gmin wiejskich odbyło się głosowanie w 19 okręgach obierających 23 posłów. Wybrano 10 konserwatywnych katolików, 8 Słowieńców, 4 kandydatów niezawisłej partyi ludowej i 1 członka niemieckiej partyi ludowej. Konserwatyści stracili dwa mandaty, a mianowicie w Bruck na rzecz niemieckiej partyi ludowej i w Murau na rzecz niezawisłej partyi ludowej. Czternastu posłów zostało wybranych ponownie; 10 nie zasiadało dotychczas w Sejmie.

Budapeszt, 22 września. Na dzisiejszem ostatniem posiedzeniu kongresu pokoju, obradowano nad ukonstytuowaniem przyszłego kongresu. Po dłuższej dyskusyi przyznano każdemu pokojowemu stowarzyszeniu na 10 głosów jeden głos. Na wniosek Steina przyznano wszystkim stowarzyszeniom robotniczym, które przedłożą statuty i wykażą, że dążą do utrwalenia idei pokoju, nietylko głos doradczy ale decydujący.

Gaston przypomniał, że anarchiści wywalczyli sobie udział w londyńskim kongresie robotniczym i udowadniał, że anarchiści są wrogami wszelkiej assocyacyi pokojowej. Wobec tego wykluczono anarchistów od udziału w kongresie. Passy oświadcza, że kongres nie pyta, skąd pochodzą członkowie, tylko dokąd dążą. Uchwalono na wniosek Ducomuna jednogłośnie wydać odezwę do ludów.

Berlin, 22-go września. *Reichsanzeiger* donosi: Prezydent regencyi opolskiej podaje do wiadomości publicznej, iż począwszy od 1 października 1896 r. badanie przeznaczonego na dowóz przez Austryę (Bogumin) z Austro-Węgier bydła odbywać się będzie tylko we wtorki i w piątki.

Rzym, 22 września. *Osservatore Romano* ogłasza pismo msgr. Macaria z Adisababa do kardynała Rampolli. Msgr. Macario donosi, że przyjęty został uroczyście przez Menelika, któremu wręczył listy papieskie. Macario wyraża nadzieję, że wkrótce będzie mógł nadesłać wiadomości o wypuszczeniu na wolność włoskich jeńców.

Madryt, 22 września. Wiadomości, nadchodzące z Filipin, wywołują złe wrażenie. Potrzebnem będzie wysłanie nowych posiłków. Prezes ministrów, Canovas, oświadczył, że kraj gotów ponieść wszystkie ofiary dla ratowania ojczyzny.

Madryt, 22 września. Generał-gubernator filipiński zarządził konfiskatę własności powstańców.

Londyn, 22 września. *Times* omawia odwiedziny cara w Balmoral, jako odwiedziny prywatne i zaznacza, iż powinno zależeć od cara Mikołaja, o ile mają być omawiane polityczne kwestye podczas tych odwiedzin. Udzielanie się publiczności gościa prywatnego królowej nie jest na miejscu, a nie jest także prawdopodobnem, że obecność lorda Salisbury'ego będzie miała znaczenie polityczne.

Daily News i *Daily Chronicle* wyrażają nadzieję, że uda się Salisburyemu usunąć niedowierzanie cara co do zamiarów angielskich, które, jak przyznają oba dzienniki, jest naturalne.

Londyn, 22 września. *Times* zaznacza, że nie należy wątpić, iż Rosya i Japonia porozumiały się co do Korei. Anglia nie potrzebuje czuć się tem niemile dotkniętą. Sądzą, iż Rosya i Japonia postanowiły wywierać wspólny protektorat nad Koreą, przyczem Rosya zastąpi dawniejsze stanowisko Chin w tej kwestyi. Jest nadzieja, że król opuści ambasadę rosyjską i powróci uroczyście do pałacu. Porozumienie to osiągnie moc obowiązującą równocześnie z wycofaniem wojska japońskiego z Korei.

Times uważa porozumienie to jako wielkie zwycięstwo dyplomatyczne Rosyi, która tym sposobem otrzymuje stanowczy wpływ na sprawy koreańskie, podczas gdy dla Japonii pozostaje tylko nominalny współudział.

Londyn, 22 września. *Times* donosi z Sebastopola, iż wypłynęły z portu 4 pancerniki, 3 kanonierki i kilka torpedowców, celem krążenia na wysokości Oczakowa. Komendant otrzymał rozkaz, aby, gdy dojdzie go telegram ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu, połączył się z resztą floty Morza Czarnego i bezpośrednio udał się na wody Bosforu. Flotę postawiono na stopę wojenną. Trzy bataliony piechoty wsadzono na okręty. Wojsko w południowej Rosyi jest w pogotowiu.

Londyn, 22 września. *Daily News* donosi z Konstantynopola: Amerykańska ambasada w Konstantynopolu otrzymała sprawozdanie konsularne, według którego w Eyin (wilajet Karput) przyjść miało do rzezi i groźnych zaburzeń.

Londyn, 22 września. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola: Według dotychczasowych wiadomości o wypadkach w Eyin, w wilajecie Karput, rozruchy trwały przez dwa dni, mianowicie 15 i 16 b. m. Według doniesień, otrzymanych przez Portę, zabito 600 Armeńczyków.

Konstantynopol, 22 września. Instruktor artyleryi Grumbkow pasza uda się na krótki urlop do Niemiec i wręczy cesarzowi niemieckiemu pismo sułtana.

Wiadomości, pochodzące ze źródeł tureckich, o ciągłych odkryciach składów bomb są, według dokładnych informacyj, częścią fałszywe, częścią przesadzone.

Belgrad, 22 września. Wiadomości o przesileniu gabinetowem, o rzekomych sprzysiężeniach, jakoteż o istnieniu „czarnego gabinetu“ dla otwierania listów i dymisyi generalnego dyrektora poczt, są zupełnie bezpodstawne.

Waszyngton, 22 września. Wobec pogłosek, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych oświadczył gotowość wspólnej akcyi z innemi mocarstwami przeciw Turcyi, dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że rząd amerykański nie ma zamiaru odstąpić na krok od uzasadnionej długiem doświadczeniem polityki, nie mięszającej się w żadne sprawy europejskie.

Leadville, 22 września. Trzy tysiące uzbrojonych w karabiny i dynamit strejkujących robotników w kopalniach srebra napadło na kopalnie „Emmet“ w Kolorado, przyczem zabito 5 osób; wielu jest rannych. Rokoszanie zniszczyli wiele własności. Milicyę całego Kolorado wezwano pod broń.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 22 września 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	45
Zjednoczony dług w srebrze	101	55
Austryacka renta złota	123	50
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	—
4 % węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	953	—
Akcye kredytowe	368	—
Londyn	119	80
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	77½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	30
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 22 września. Ruble 128·— Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 16·—. Żyto na wiosnę 6·50. Pszenica na wiosnę 7·20. Owies na wiosnę 5·67.

Wiedeń, 22 września. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·10, 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4 % listy banku krajowego 100·—; 4½ % listy banku kraj. 102·—; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 145·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 395·—; Länderbank na 200 złr. 251·59 akcye austro-węg. banku na 600 złr. 953.

Berlin, 22 września. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 230·50 mrk. Austryacka złota renta 104·70 mrk. Austryacka srebrna renta 101·70 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 170·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·— mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66·20 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Oznajmiam, że żadnych długów za moją żonę płacić nie będę. 2009 1 2
Stanisław Jurski.

L. 91.805.
Konkurs.

W obrębie c. k. galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu są **do obsadzenia dwie posady oficyałów gorzelń.**

Oficyałowie gorzelń przyjęci zostaną na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej, a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby za kontraktem, zamianowani zostaną rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w X. klasie rangi.

Oficyałowie gorzelń pobierają, prócz zwyczajnych poborów X. klasy rangi (płacy i dodatku aktywalnego), przez czas wykonywania kontroli nad rafineryami uznanemi za wolne składy na wódkę, zamiast dyet, kosztów podróży, względnie tak zwanej należytości za chody zaliczalnych za składaniem rachunków — ryczałt, którego wysokość w każdym poszczególnym wypadku oznaczoną zostanie, a który najmniej 180 złr. w. a., a najwięcej 360 złr. a. w. wynosi.

Te same pobory otrzymują też oficyałowie gorzelń za kontraktem ustanowieni.

Wymogi dla osiągnięcia posady oficyała gorzelń są:

1) obywatelstwo austryackie
2) nieposzlakowany charakter,
3) nieprzekroczony 40 rok życia
4) dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego.
5) dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austryackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z klasyfikacyą „uzdolniony", ewentualnie dowód odbycia szkoły gorzelnianej z dobrym postępem,
6) co najmniej jednoroczne zajęcie przy technicznem kierownictwie gorzelń 1999 1

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść podania należycie udokumentowane **w przeciągu czterech tygodni** do Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.
Lwów, dnia 12 września 1896.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4.40 4 55 5.05 5.11	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ ze Zwierzyńca „ „ „ z Podgórza Płaszewa „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.
6 31 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8.00 8.13 8 19	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8 50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N.-Sączu do Orłowa i Koszyc.
11 00 11 15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 12.35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.03 3.10 3 16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6 45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza
6 50 6 56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ - „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7 15 7 30 7.40 7.46	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7 45 7.58	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 9 15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10 55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 4.53	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6 04 6.11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10 40 10 51 11.05	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2 24	po poł. poc. posp. Nr 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7 33 7 39 7.55	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski